



krótko

Chorzy do Turzy

ZAPOWIEDŹ

Achidiecezalna pielgrzymka chorych do sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Turzy Śląskiej odbędzie się 13 czerwca. Uroczystościom przewodniczył będzie abp Damian Zimoń. Pielgrzymkę rozpocznie o godz. 9.00 Msza św. z błogosławieństwem lurdzkim. Na godz. 11.00 zaplanowano Różaniec fatimski, a o godz. 12.00 – kolejna Msza św.

Jak dojechać?

NA STRONIE

INTERNETOWEJ KZK GOP pojawiły się dwie wersje wyszukiwarek połączeń. Internauci uzyskają informacje, którymi liniami powinni jechać, gdzie się przesiadać, jak długo potrwa podróż.

Metropolitalne Święto Rodziny zakończone

Do zobaczenia za rok

– Pomysł zrodził się spontanicznie i **nawet nie przypuszczałam, że odniesie taki sukces** – tak o pierwszym Metropolitalnym Święcie Rodziny powiedziała prezydent Zabrza Małgorzata Mańka-Szulik, inicjatorka przedsięwzięcia.



ROMEK KOSZOWSKI

W konkursie literackim „Rodzina – miłość i życie” w kategorii dorosłych zwyciężyła Dobromiła Salik (PIERWSZA Z LEWEJ)

W Koszęcinie oficjalnie zakończono dwutygodniową imprezę. Okazją był Dzień Dziecka, więc przy pięknej pogodzie bawili się najmłodszy i ich rodzice. Ogłoszono również ostatnich laureatów konkursów, które zostały zorganizowane w ramach Święta Rodziny. Na konkurs literacki „Rodzina – miłość i życie” wpłynęły 174 prace. Jury przyznało nagrody w trzech kategoriach. W klasach gimnazjalnych zwyciężyła Agata Hajduk

z Opola, w kategorii szkół średnich Małgorzata Kocop z Piekar Śląskich, w kategorii dorosłych Dobromiła Salik z Katowic, nasza redakcyjna koleżanka. W Koszęcinie odbył się również finał XV Przeglądu Piosenki Dziecięcej im. prof. Adolfa Dygacza. W tym roku zgłosiło się 98 zespołów, w sumie 1250 wykonawców.

Nagrodę grand prix otrzymał zespół „Równica” z Ustronia, a wicemarszałek Senatu Krystyna Bochenek nagrodziła zespół „Puchatek” z tarnogórskiego Przedszkola nr 11. – Często słyszałam: do zobaczenia za rok. Więc warto w przyszłym roku spotkać się na kolejnym święcie rodziny – powiedziała prezydent Zabrza. **ks. wp**

Całe rodziny bawiły się w kurialnym ogrodzie



MIROSLAW RZEPKA

Po raz 17. metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń zaprosił dzieci do ogrodów katowickiej Kurii Metropolitalnej. Dla najmłodszych przygotowano liczne gry, konkursy i zabawy oraz wiele niespodzianek. Wcześniej w katedrze Chrystusa Króla odprawiona została Msza św. w intencji najmłodszych. Przybyła na nią Wanda Póltawska, która opowiadała dzieciom o ojcu Pio. Po czterogodzinnym rodzinnym pikniku uczestnicy otrzymali błogosławieństwo relikwiami świętego

mt

KATOWICE. Atrakcją dla dziewczynek okazał się między innymi konkurs skakankowy



ks. dr hab.
Andrzej Żądło

Wybór na dziekana Wydziału Teologicznego UŚ przyjąłem jako wyraz wielkiego zaufania przyjaciół, pracowników tego wydziału. Zaskoczył mnie przebieg głosowania, bo głosowała na mnie znacząca większość. Teraz stoję przed zadaniem, jakim jest kierowanie dużą instytucją. Wydział bowiem to nie tylko strona naukowa, ale również administracyjna. Mam świadomość wielkości zadania, którego się podjąłem. Na dodatek nasz wydział jest młody i będę dopiero drugim dziekanem. Ustupiający dziekan **ks. prof. Wincenty Myszor jest całkowicie oddany sprawom wydziału**, dlatego podjęcie jego działań nie będzie łatwym zadaniem. Chcę podkreślić, że na początku stycznia złożyliśmy wniosek o pełnię praw uniwersyteckich. Jeżeli otrzymamy takie uprawnienia, nie będzie to zasługą nowego dziekana. Pochodzę z parafii katedralnej w Kielcach. W Katowicach pracuję od 5 lat za zgodą mojego biskupa. Pokochałem Śląsk.

Wypowiedź ks. dr hab. Andrzeja Żądło, nowo wybranego dziekana Wydziału Teologicznego UŚ, z 2 czerwca 2008 roku

MIROSLAW RZEPKA

Wybrali księdza poetę

KATOWICE. Szkoła Podstawowa nr 37 ma nowego patrona. Nowego, bo kiedyś nosiła imię Stefanii Sempołowskiej. Po demokratycznych przemianach zakwestionowano jej postać jako wzór dla dzieci. Tym razem patronem szkoły został

ks. Jan Twardowski. Uroczystość nadania imienia odbyła się 30 maja. Podczas Mszy św. w katowickiej katedrze został poświęcony i przekazany uczniom sztandar szkoły, ufundowany przez władze miasta i rodziców.



Z poświęconym przez abp. D. Zimonia sztandarem nauczyciele, uczniowie i goście przeszli z katedry do budynku szkoły

Praca czeka

KATOWICE. Ogólnopolskie Targi Pracy pod hasłem „Twoja kariera w twoich rękach” odbyły się 28 maja w Urzędzie Wojewódzkim. 83 wystawców prezentowało blisko 3 tys. ofert pracy. „Targi organizujemy już dziesiąty raz – powiedziała Katarzyna Knich, pośrednik Młodzieżowego Biura Pracy w Katowicach. – Są oferty pracy w kraju, aletakże w Czechach, na Słowacji, w Niemczech, Francji, Holandii. Poszukiwani są budowlańcy, pracownicy na stanowiska produkcyjne i do służby zdrowia”.

Oferty zaadresowano przede wszystkim do bezrobotnej młodzieży i absolwentów wchodzących na rynek pracy. Choć młodych ludzi przewinęło się przez targi najczęściej, przyszły również osoby starsze, które ze względu na swój wiek mają największe problemy ze znalezieniem pracy. Targi zorganizowano tuż przed 50. rocznicą powstania Ochotniczych Hufców Pracy. Podczas imprezy członkowie hufców zaprezentowali swoje dotychczasowe osiągnięcia.



Na jednym ze stoisk prezentowało się jako pracodawca Wojsko Polskie

Jubileusz dyrektora

DIECEZJA. Ks. dr Rudolf Brom od 23 lat był dyrektorem Drukarni Archidiecezjalnej. 29 maja świętował w katedrze jubileusz 40-lecia święceń kapłańskich. Przewodniczący liturgii abp Damian Zimón podkreślił jego zasługi dla diecezji i przypomniał, że ks. Brom nadzorował budowę gmachu drukarni w czasie nieprzychylny Kościołowi władzy. Ciekawostką jest, że ks. Rudolf Brom otrzymał od arcybiskupa stałe uprawnienia do sprawowania sakramentu bierzmowania w archidiecezji katowickiej.



Jubilat przyjmował gratulacje, upominki i kwiaty

UŚ przyznaje medale

REGION. 27 maja Senat Uniwersytetu Śląskiego przyznał po raz pierwszy medale uczelni. Uehonorował nimi prezydentów Katowic Piotra Uszoka i Sosnowca Kazimierza Górskiego. Obaj wnieśli duży wkład w rozwój UŚ i udzielili uczelni wsparcia.

GOŚĆ KATOWICKI

katowice@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
TELEFON 032 608 76 76 FAKS 032 251 50 21
REDAGUJĄ: ks. Marek Łuczak – dyrektor oddziału, Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka, Piotr Sacha

Śląsk czyta

CHORZÓW. Przez cały dzień znane osoby czytały książki w chorzowskiej księgarni Matras. 28 maja odbyła się tam kolejna edycja akcji „Śląsk czyta”. Książki czytali między innymi pisarze Andrzej Żak i Renata Piątkowska, Jacenty Jędrusik, aktor Teatru Rozrywki w Chorzowie, i ks. Antoni

Owczarek z parafii św. Barbary w Chorzowie. Spotkania z książką pod hasłem „Śląsk czyta” poprzedzają Śląskie Targi Książki, które odbędą się od 14 do 16 listopada. Akcja głośnego czytania trwała w miniony weekend w całym regionie, zwłaszcza w księgarniach i bibliotekach



MIROSLAW RZEKA

Fragmenty książki Paula Coelho „Brida” czytała Grażyna Wiedera, dyrektor ZSO nr 1 w Chorzowie

U św. Stanisława

ŻORY. Każdy, kto zdecydował się w sobotę, 31 maja, przyjść na festyn organizowany przez parafię św. Stanisława w Żorach, na pewno nie żałował – impreza po raz kolejny okazała się wielkim sukcesem. W konkurencjach sportowych i innych konkursach rozdano ponad 1200 nagród. W trakcie spotkania uczestnicy mogli bliżej zapoznać się z postacią św. Stanisława w obrazku scenicznym „Kielich krwi”. Lotki, rzuty do kosza, kręgle, quiz biblijny i turniej szachowy – to tylko niektóre z zadań stojących przed uczestnikami festynu. Kupując los w loterii fantowej, można było wesprzeć najuboższych. Jednym z

przyjemniejszych momentów było wybieranie najsmaczniejszego ciasta. Poza słodkościami były grochówka i kiełbasa z różną. Każdy mógł również zwiedzić wozy bojowe straży pożarnej i wznieść się na podnośniku na wysokość kilku metrów. Rozegrano także mecz reprezentacji osiedli z udziałem księdza proboszcza. Wieczorną część imprezy wypełniły występy Zespołu Pieśni i Tańca „Sari” oraz grupy „Kompilacja”. Festyn parafialny odbył się dzięki pomocy rad d. zielnic Pawlikowskiego i Powstańców Śl., Miejskiego Ośrodka Kultury w Żorach, Zespołu Szkół nr 6 oraz wsparciu sponsorów.



ARCHIWUM PARAFII

Podczas festynu wszyscy bawili się znakomicie

Z boku

felieton

ANDRZEJ GRAJEWSKI



agrajewski@goscniedelny.pl

Nasza solidarność

Hojność piekarskich pielgrzymów zawsze była duża, a kolektka zbierana w czasie pielgrzymki stanowej była zwykle przeznaczona na pilne potrzeby lokalnego Kościoła. Tym razem pielgrzymi, odpowiadając na apel metropolity katowickiego abp. Damiana Zimonia, wspierali swymi datkami charytatywny projekt pomocy dla diecezji w Zambii. Za te środki zostaną zakupione środki medyczne dla tamtejszych ośrodków zdrowia.

Sprawa warta jest szerszego odnotowania, gdyż dar finansowy to także ważny gest ze strony nas wszystkich. Tym cenniejszy, że wielu z nas nadal żyje skromnie. Jednak ten stan w żaden sposób nie może być porównywany do sytuacji w Afryce, gdzie brakuje podstawowych środków medycznych, a problemem nadal często jest głód. To także budowanie poczucia solidarności i odpowiedzialności za Kościół w wymiarze powszechnym. Któż ma bowiem pomagać katolikom w tamtym regionie, jak nie my?

WRzymie jest kilka starożytnych bazylik, wzniesionych na miejscu domów pierwszych chrześcijan, którzy oddali życie za odważne wyznawanie wiary. Należały do bogatych rzymskich patrycjuszów, którzy m.in. tym się wyróżniali, że przyjmowali pod swój dach współbraci, także tych najbiedniejszych, przybywających do stolicy imperium z całego świata. Dzielenie się z potrzebującymi było jednym z fundamentów starożytnego Kościoła i pozostaje także dzisiaj przykładem do naśladowania. Dlatego, gdy na piekarskim wzgórzu widziałem tak wielu pielgrzymów, niezwykle szczerze wspierających „afrykańską kolektę”, przypomniałem sobie parafie, które kiedyś odwiedzałem w Rwandzie i Kongu. Z podstawowymi problemami muszą zmagać się same, ale każdy gest pomocy cenią sobie wysoko, nie tylko jako dar materialny, ale także wyraźny znak tego, że jesteście jednym Kościołem.

■ R E K L A M A ■

Marek Lasota

Donos na WOJTYŁĘ

radio eM 107.6 fm

czyta Krystyna Czubówna

od 2 czerwca w Radiu eM 107,6 FM

OD PONIEDZIAŁKU 9.40, 17.15, 23.55 DO PIĄTKI

Wiara na słowo



Do rywalizacji o tytuł „Bezbłędnej rodziny” stanęły 32 drużyny

FINAŁ RODZINNEGO ŚWIĘTA. W minioną sobotę zmagania nad dyktandem **pozwoili wyłonić bezbłędną rodzinę.** Śmiało można jednak nazwać tak każdą z rodzin, która podczas metropolitalnego święta jako błąd uznała pozostanie we własnym domu.

tekst i zdjęcia

PIOTR SACHA

psacha@goscniedzielny.pl

W ławachaulizasiadły 32 drużyny złożone z dwu- lub trzyosobowych rodzin. Każda z nich liczyła po cichu, że wyjdzie stąd z biletem do Rzymu, który był główną nagrodą w tym konkursie. Pierwsze rodzinne dyktando, które w niedalekiej przyszłości może stać się imprezą o zasięgu ogólnopolskim, towarzyszyło IV Kiermaszowi Książki Katolickiej. Na wydziale teologicznym od 30 maja do 1 czerwca oprócz stoisk wydawniczych nie zabrakło spotkań autorskich, konferencji,

koncertów. Był to jeden z ostatnich akcentów Metropolitalnego Święta Rodziny.

Ani grahamka z gomółką...

„Śniadań gotówem się wyrzec. Nie dlatego, że nie przepadam za scukrzonym miodem, że nie nęci mnie ani pite naprędce haustami półsłodkie kakao z kożuchami, ani grahamka z gomółką, ani kornfleksy z hipermarketu”. Tak zaczyna się tekst dyktanda, nad którym od trzech miesięcy pracował prof. Walery Pisarek. Jak przyznaje, do ostatniej chwili wprowadzał w nim drobne poprawki.

– To przede wszystkim zabawa – zapewniała tuż po napisaniu

dyktanda rodzina Wanotów z Siemianowic Śl. – Przyszliśmy raczej bez większego przygotowania, chcąc sprawdzić, jak wypadniemy na tle innych rodzin.

– Syn był dziś szefem grupy. Nie było wielkich szans na naradę, bo tempo było szybkie – relacjonuje Beata Kosmalska. – Trochę się poduczyłem ortografii, ale to w zasadzie było na języku polskim – stwierdza zadowolony Alan.

Dla Anny, Jana i Kasi Chwałewskich udział w konkursie wiązał się z rodzinną wycieczką. Przyjechali aż z Pabianic. – Wszystko w tym dyktandzie było pod moje dyktando – uśmiecha się Jan, który siedmiokrotnie brał udział w ogólnopolskim

dyktandzie. – Każdy pisał osobno, ale ścigaliśmy od taty – przyznaje gimnazjalistka Kasia.

Bezbłądnie

Tytuł „Bezbłędnej rodziny” trafił do Jolanty, Janusza i Katarzyny Ryczków z Zabrza. Żle postawiony przecinek – to ich jedyna pomyłka w dyktandzie naszpikowanym ortograficznymi zasadzkami. – Pисaliśmy w trójkę, ale oddaliśmy pracę naszego lidera, czyli córki Kasi, która ortografią fascynuje się od dziecka – mówi Janusz Ryczko. Liderka zwycięskiej drużyny przyjechała do Katowic prosto z Warszawy, gdzie studiuje na co dzień. Wiele razy brała udział w podobnych konkursach, zajęła m.in. trzecie miejsce w zmaganiach ortograficznych „Małego Gościa Niedzielnego”.

W nagrodę cała trójka zwiedzi Rzym. Rodziny, które zajęły kolejne dwa miejsca, miały otrzymać słowniki i albumy. Tuż przed ogłoszeniem wyników uczestnicy dowiedzieli się jednak, że abp Damian Zimoń ufundował dodatkowe dwa wyjazdy. Dzięki temu w Rzymie spotkają się też przedstawiciele rodzin Pytlików z Nowej Wsi oraz Wilczków z Radzionkowa. Wszyscy zaś otrzymali pamiątkowe dyplomy.

– Dyktando odbyło się w bardzo szczególnym momencie, po Dniu Matki, przed Dniem Dziecka, jednocześnie na koniec Metropolitalnego Święta Rodziny – podkreśla pomysłodawczyni konkursu, wicemarszałek Senatu Krystyna Bochenek. – Pokazało, jak ważne są te wartości, które na co dzień wydają się zwyczajne, a może nawet nieatrakcyjne. Wszystkie rodziny dziś wygrały, ukazując troskę o język ojczysty – dodaje.

Stoliki z dobrym słowem

Po oddaniu zapisanych kartek uczestnicy dyktanda odwiedzili 19 stoisk, jakie stanęły w gmachu wydziału. Cztery lata temu na pierwszy kiermasz przybyło tu 40 wystawców z kraju. Jednak od drugiej edycji ich ilość oscyluje w okolicach połowy tej liczby. Katowicki

kiermasz to jedna z trzech imprez wystawienniczych, jakie organizuje w Polsce Stowarzyszenie Wydawców Katolickich. Pozostałe od wielu lat odbywają się w Warszawie i Lublinie.

– Szalenie ważne jest dziś promowanie książki katolickiej. Właściwie to konieczne dla istnienia tej książki – przekonuje ks. Marek Otolski, prezes Stowarzyszenia Wydawców Katolickich. – Niektórzy wydawcy patrzą tylko przez pryzmat tego, ile sprzedadzą na stoisku. Nie wszystko jednak da się prosto przeliczyć. Obecność na takim kiermaszu to utrwalanie marki firmy na danym terenie, na co często potrzeba lat. Część wydawców to rozumie i przyjeżdża – dodaje. Z 80 wydawnictw katolickich obecnych w Polsce w stowarzyszeniu reprezentowanych jest 45.

– Pocięszające jest to, że są tutaj te najstarsze czy najbardziej liczące się oficyny. I chociaż spadła frekwencja wystawców w porównaniu z pierwszą edycją, nie przekłada się to na mniejszą ofertę. Czytelnik wciąż znajduje tu różnorodność – zapewnia ks. Krystian Kukowka, dyr. Księgarni św. Jacka, współorganizatora kiermaszu.

Mama, tata, dziecko i książka

O tegorocznym kiermaszu głośno było nie tylko w lokalnych mediach. Informacje znalazły się m.in. w pojazdach miejskiego transportu. Działania te przyczyniły się do

tego, iż od piątku do niedzieli nie brakowało zwiedzających, w tym rodzin. – Książka chce być przyjacielem rodziny. Reprezentuje wartości, które tej rodzinie mają pomóc – przypomina ks. Krystian Kukowka.

Przy jednym ze stoisk kolorowe albumy dla dzieci przegląda młode małżeństwo z Mysłowic. Na kiermaszu są po raz pierwszy. Z wózka wygląda półroczny niemowlak. – Szukamy czegoś już dla Jasia, ale również dla naszych rodziców. Być może będziemy mogli uzupełnić też własną biblioteczkę – zastanawiają się Anna i Łukasz Mertowie.

– Dziś pewna pani powiedziała „Bardzo dobrze, że są czasopiśma dla rodziców, bo trzeba ich wychowywać” – uśmiecha się siostra Estera z Wydawnictwa Sióstr Loretanek. – Książkę katolicką należy promować na różne sposoby, zwłaszcza że dziś, w kulturze obrazków, ludzie nie są przyzwyczajeni do czytania. Praca wydawnicza to charyzmat naszego zgromadzenia – dodaje siostra zakonna.

Pierwsze Jacusie

Kiermaszowi towarzyszyły spotkania z autorami wystawianych książek. Dwa z nich dotyczyły osoby Jana Pawła II. Ks. Marek Lis, współautor publikacji „Filmowe portrety pontyfikatu. Jan Paweł II w 100 odsłonach” zauważył, że

DOKOŃCZENIE NA S. VI >



W gmachu wydziału teologicznego czytelnicy mogli skorzystać z promocji, jakie oferowali krajowi wystawcy

Lektury z misją



PROF. JAN MALICKI, DYR. BIBLIOTEKI ŚLĄSKIEJ:

– Czytanie rodzinne wciąż istnieje, i to w kilku wymiarach. Zawsze się czytało i czyta się nadal dzieciom. Po drugie to czytanie całymi rodzinami, tak było np. w śląskich bibliotekach 19 maja. Myślę, że książka katolicka dopełnia w jeszcze innym

wymiarze sens czytania. Przypomina o pewnych wartościach niezbywalnych.

BASIA BROŻEK z KATOWIC:



– Niedawno przystępowałam do Wczesnej Komunii. Dostałam dużo książek o Papieżu. Słucham teraz

na płycie książki „Kot i jego papież”. Na kiermaszu spotkałam księdza Szymika, któremu powiedziałam, że słuchałam jego wierszy i że najbardziej podobał mi się wiersz o dziewczynce w żółtych rajstopach. On zapytał,

co mi się najbardziej podobało w wierszu. Powiedziałam, że cały wiersz mi się podobał. I ksiądz bardzo się z tego ucieszył.



KS. MAREK OTOLSKI, PREZES STOWARZYSZENIA WYDAWCÓW KATOLICKICH

– Sądząc po nakładach książki katolickiej, można stwierdzić, że jej kondycja jest całkiem dobra.

Zaryzykowałbym też stwierdzenie, że czytelnik katolicki idzie w stronę dojrzałości, więcej szuka. Jeśli chodzi o wydawców, to wyzwaniem jest umiejętność łączenia misji i komercji. To wielka sztuka. Bywa tak, że wydawana jest książka, aby mogła ukazać się inna, ważna, lecz niedochodowa.

Odbicie Boga



KS. DR MARIAN WANDRASZ, ARCHIDIECEZJALNY DORADCA ŻYCIA RODZINNEGO

– Rodzice są odbiciem Pana Boga dla małego dziecka. Dlatego jeśli dzieci nauczą się rozmawiać z rodzicami, to o wiele łatwiej nauczą się rozmawiać z Bogiem. To ważne, aby znaleźć czas dla dzieci. Jeśli zlekceważymy

problem małego dziecka, to kiedy będzie ono dorosłe, do nas już nie przyjdzie. Niestety, odczyliłmy się świętować, tak jak odczyliłmy się wspólnych modlitw.



MICHAŁ PIEKARA, AUTOR PORADNIKA DLA MŁODYCH MĘŻCZYZN

– Zwykle do poradni życia rodzinnego przychodzi kobieta i ciągnie za sobą swojego ukochanego. Zbyt małe jest zainteresowanie ze strony mężczyzn

dbaniem o miłość. Wiemy, że jak mężczyzna złowi rybkę, to później nie musi już jej dokarmiać. Główne problemy to brak twórczości, brak pamiętania o różnicach, męski upór, męska duma czy brak rozmowy.



BARBARA ŁĘZAK, OŚRODEK ADOPCYJNO-OPIEKUŃCZY ARCHIDIECEZJI KATOWICKIEJ

– Praca na rzecz rodziny jest moją pasją życiową.

„Dać nadzieję” to hasło duszpasterstwa rodzin i naszego ośrodka. Dla mnie osobiście duszpasterz rodzin wychowuje, wspiera, uczy odpowiedzialności, potrafi też sam poświęcić więcej swojego czasu i uwagi, gdy potrzebuje tego sytuacja. Warto pamiętać, że rodzice stają się autorytetami wtedy, gdy są wiarygodni, gdy czynią to, o czym mówią.



Zwycięski zespół „Bąbelki” wykonał „Piosenkę misyjną dla dzieci”

► DOKOŃCZENIE ZE S. V

z Papieża Polaka w dużej mierze zapamiętamy gesty. Przypomniał jednocześnie wykształcenie aktorskie Ojca Świętego. Z kolei o „Cudach Maryi w życiu Jana Pawła II” opowiadał Wincenty Łaszewski, autor książki o takim tytule. – To książka, która odpowiada na pytanie, jak Ojciec Święty kochał Matkę Bożą. To była miłość niezwykła, szalona, niepowtarzalna – podkreślał pisarz.

Sporą atrakcją dla najmłodszych był I Przegląd Piosenki Chrześcijańskiej Jacusie 2008. Wzięły w nim udział dzieci ze

śląskich podstawówek i przedszkoli, w sumie 29 zespołów lub solistów. Statuetki św. Jacka zdobyły „Bączki” z Przedszkola nr 7 w Chorzowie, a w kategorii szkolnej – zespół „Bąbelki”. Zaś sześciu najlepszych wykonawców w nagrodę weźmie udział w nagraniu płyty, która dołączona będzie do kalendarza „Z tej ziemi” na rok 2009.

Przewodniczącym jury, które oceniało sceniczne poczynania uczniów i przedszkolaków, był ks. Wiesław Hudek, przewodniczący Archidiecezjalnej Komisji Muzyki Sakralnej. – Największym atutem takich przeglądów

piosenki jest żywioł małych uczestników, którzy przeżywają swoją wiarę w sposób radosny – zapewnia juror. – To dobrze, że tak wiele dzieci mogło się tu zaprezentować. Nie gaśmy ich entuzjazmu.

Obowiązek czy przywilej?

Jak przekazywać wiarę w rodzinie? Jakie zadania stoją przed duszpasterstwem rodzin? Jaka

rolę w kształtowaniu rodzinnego życia odgrywają media? To niektóre z pytań, na które odpowiadali uczestnicy konferencji popularnonaukowej „Bądźmy świadkami Chrystusa w rodzinie”. Konferencja, która również znalazła się w programie Metropolitalnego Święta Rodziny, odbywała się podczas pierwszego dnia kermasu. Były to zarazem wspólne obrady Rady Kapłańskiej i Rady Duszpasterskiej archidiecezji katowickiej. Arcybiskup Damian Zimoń przy pomniał dokonania gremiów dwóch rad, które zakończyły właśnie pięcioletnią kadencję. Zwrócił uwagę, iż wiele razy podejmowały one w tym czasie zagadnienia dotyczące rodziny.

Prelegenci w swoich wystąpieniach podkreślali, że przekaz wiary w rodzinie, zamiast być przywilejem, staje się obowiązkiem, który coraz częściej rodzice spychają na księży czy katechetów. Mówili też m.in. o znaczeniu mass mediów w życiu rodzin. Przy okazji obrad można było zapoznać się z wydaną przez Księgarnię św. Jacka Kartą Praw Rodziny, dokumentem, jaki powstał na życzenie odbywającego się w 1980 r. w Rzymie Synodu Biskupów. ■



komentarz

KRYSZYNA BOCHENEK

wicemarszałek Senatu,
patron Metropolitalnego Święta Rodziny

Rodzina z wykrzyknikiem

Dla mnie owocem Metropolitalnego Święta Rodziny jest fakt, że nagle setki rodzin zaczęły zastanawiać się nad tym, że rodzina to wielka wartość, nad prostymi słowami, które nadają sens naszemu życiu. Rozpoczął się taki łańcuszek, który uruchomił tkwiące w nas pokłady ciepła i dobra dla swoich bliskich. Jak na tak krótki czas, jaki minął od ubiegłorocznej pielgrzymki do Rzymu, podczas której zrodziła się idea święta, udało się wygenerować mnóstwo entuzjazmu dla tego pomysłu. Teraz możemy zastanowić się nad ogólnopolskim wydaniem Święta Rodziny. Chociaż patrząc z drugiej strony, dlaczego uważamy, że wszystko, co dobre, musi być organizowane w skali ogólnopolskiej... Przyjdzie czas, żeby jeszcze to przedyskutować. Przede wszystkim jednak nie wolno tego entuzjazmu zaprzepaścić. W grudniu spotkamy się jeszcze na opłatku z tymi rodzinami, które intensywnie brały udział w święcie, by podsumować raz jeszcze to, co działo się ostatnio w śląskiej aglomeracji. Proste słowo, jakim jest rodzina, zaznaczone zostało wykrzyknikiem.

■ R E K L A M A ■

Zakład Pogrzebowy RESURREXIT (od 1990 r.)

Kompleksowe usługi pogrzebowe w duchu chrześcijańskim

- całodobowy przewóz zmarłych
- pochówek tradycyjny i kremacja
- załatwianie formalności w USC
- załatwianie formalności w ZUS (wypłata zasiłków)

Katowice
ul. Warszawska 58

Katowice-Ochojec
ul. Jankego 68

Telefony całodobowe:

0 604 539 606
032/206 52 76
032/259 91 20

AC
Ars Catholica

Św. Wawrzyniec patronem Wodzisławia Śląskiego

Wierni ślubom praojców

Jest 10 sierpnia 1536 r., uroczystość św. Wawrzyńca. Wodzisław zostaje spustoszony przez ogromny kataklizm. Mieszkańcy **postanawiają oddać się pod opiekę świętego**, by przez jego wstawiennictwo odwrócić nieszczęścia od miasta.

Tak w Wodzisławiu rozpoczęła się kultura św. Wawrzyńca. Dokładnie nie wiadomo, jaki kataklizm nawiedził miasto w XVI w. Być może był to pożar, orkan albo wielka powódź. Pewne jednak jest, że mieszkańcy złożyli wówczas śluby, iż co roku będą pielgrzymować do najbliższego kościoła poświęconego św. Wawrzyńcowi. Taka świątynia znajdowała się wówczas w odalonym o kilka kilometrów Skrzyszowie. Nie znamy daty złożenia ślubów, ale tradycja pielgrzymowania przetrwała do dziś. Idąc w procesji, wodzisławianie zawsze zabierają ze sobą XVIII-wieczną ludową figurę Chrystusa Frasobliwego.

Z inicjatywą obrania św. Wawrzyńca za patrona miasta wystąpili

sami mieszkańcy. Pomysł podchwyciła Rada Miasta poprzedniej kadencji. Metropolita katowicki przedstawił prośbę Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, która mocą uprawnień papieża Benedykta XVI wyraziła zgodę na to, by św. Wawrzyniec, diakon i męczennik, został patronem Wodzisławia Śl.

– Nasi praojcowie w obliczu nieszczęścia zareagowali bardzo religijnie, zwracając się o pomoc do Boga przez wstawiennictwo św. Wawrzyńca – mówił w Wodzisławiu Śl. abp Damian Zimon. – Dziś miastu nie zagraża kataklizm. Ale bronić musimy zagrożonej rodziny. 27 maja św. Wawrzyniec ogłoszony został patronem Wodzisławia.

Uroczystość ogłoszenia św. Wawrzyńca patronem miasta odbyła się we wtorek, 27 maja. Mszy św., sprawowanej w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, przewodniczył arcybiskup Damian Zimon. Obecni byli także proboszczowie parafii św. Wawrzyńca w archidiecezji katowickiej, parlamentarzyści ziemi wodzisławskiej, samorządowcy i mieszkańcy miasta.

– Nasi praojcowie w obliczu nieszczęścia zareagowali bardzo religijnie, zwracając się o pomoc do Boga przez wstawiennictwo św. Wawrzyńca – mówił w homilii abp Damian Zimon. – Dziś miastu nie zagraża powódź, czy pożar. Ale dziś, 500 lat później, zagrożona jest rodzina, przyszłość cywilizacji.



W czasie Mszy św. abp Damian Zimon odczytał modlitwę do św. Wawrzyńca

Broniąc małżeństwa i rodziny, bronimy wolności. Trzeba scalać rodzinę i budować cywilizację miłości – apelował metropolita. Rodzina jest dobrem całego społeczeństwa. Na Śląsku etos rodziny jest jeszcze bardzo mocny i tego musimy bronić. Niech św. Wawrzyniec pomaga wodzisławianom ratować się dziś przed wszelkimi zagrożeniami.

Po Mszy św. odbył się koncert organowy w wykonaniu Pawła Aksmana, organisty wodzisławskiej parafii. Z okazji uroczystości w bocznej nawie kościoła umieszczona została wystawa poświęcona św. Wawrzyńcowi. Każdy z uczestników otrzymał także obrazek z wizerunkiem i modlitwą do świętego.

Anna Burda-Szostek

Miasta archidiecezji katowickiej posiadające swoich patronów

Bieruń – św. Walenty
Chorzów – św. Florian
Jastrzębie Zdrój
 – św. Jan Nepomucen
Mikołów i Radzionków
 – św. Wojciech
Mysłowice
 – św. Jan Chrzyciel
Ruda Śląska – św. Barbara
Rybnik – św. Antoni z Padwy
Tychy – św. Krzysztof
Wodzisław Śląski
 – św. Wawrzyniec



W narożniku kamienicy sąsiadującej z kościołem znajduje się figura św. Wawrzyńca

■ R E K L A M A ■

- Azbest, acekol, eternit – demontaż, utylizacja na terenie Śląska
- Pokrycia dachowe papami termozgrzewalnymi, 25 zł/m², gwarancja 10 lat
- Ogrodzenia, izolacje i odwadnianie

Autoryzowany Zakład Ogólnobudowlany S.C.

Danuta i Piotr Gawlik

Cieszyn, ul. Kresowa 27
 tel. 0 792 013 569 lub 033/858 20 18

Dzień skupienia Towarzystwa Przyjaciół Seminarium

Klerycy mogą spać spokojnie

360 osób pochodzących z różnych stron archidiecezji odwiedziło 1 czerwca Wyższe Śląskie Seminarium Duchowne. Usłyszeli „dziękuję” od kleryków, o których w modlitwie pamiętają przez cały rok, każdego dnia.

Przed miesiącem najstarszy polski misjonarz, pracujący w Zimbabwie ks. January Liberski, napisał list do seminarium w Katowicach. W korespondencji zawarł prośbę, aby wpisać go na listę przyjaciół seminarium. Dołączył w ten sposób do coraz liczniejszego grona osób, których z kandydatami na księży łączy szczególna więź. Towarzystwo Przyjaciół Seminarium, które powstało przed trzema laty z inicjatywy ks. biskupa Józefa Kupnego, ówczesnego rektora seminarium, obecnie ma swoich członków w blisko 200 parafiach archidiecezji katowickiej.

Seminaryjne zaplecze

Jeszcze w kwietniu tego roku do towarzystwa należało 1400 osób. Wystarczyły trzy niedziele, w czasie których klerycy jak co rok po Wielkanocy uczestniczyli w akcji powołaniowej, aby ta liczba wzrosła do ponad 2 tys. „Powiew Ducha” – komentują śląscy alumni wzrost liczby osób deklarujących swoją modlitwę.

– Bardzo potrzebujemy wsparcia, takiego zaplecza modlitewnego. Na pewno dają nam je nasi rodzice, którzy są przy nas na tej drodze. Z kolei stała modlitwa tak wielkiej grupy, jaką jest nasze Towarzystwo Przyjaciół, sprawia, że niemal fizycznie odczuwamy to, że nie jesteśmy sami – zapewnia Paweł Czrynik, alumn trzeciego roku.

Przyjaciele seminarium to przede wszystkim cała rzesza bliżej nieznanych alumnom wiernych, którzy podzielili się na parafialne grupy. To również kilkanaście rodzin kleryków, księży proboszczowie i wikarzy, a także nadzwyczajni szafarze Komunii Świętej. Niedzielne spotkanie było

dobrą okazją do tego, aby grupy te mogły dowiedzieć się czegoś o sobie, jak również poznać tych, za których modlą się przez cały rok.

Dzień skupienia rozpoczął się w seminaryjnej kaplicy pw. Stanisława Kostki konferencją z udziałem arcybiskupa Damiana Zimonia, po której uczestnicy podzielili się na dwie grupy. Setka, która uczestniczyła w pierwszym tego typu spotkaniu przed rokiem, tym razem zobaczyła prezentację multimedialną, pokazującą codzienność seminaryjną. Pozostali zwiedzili gmach seminarium, położony tuż obok Wydział Teologiczny Uniwersytetu Śląskiego oraz okolice katedry i ogrodów biskupich. Po Eucharystii, sprawowanej przez biskupa Józefa Kupnego, był też czas na to, by wspólnie porozmawiać przy kawie. Alumni pierwszego roku przygotowali na ten dzień przedstawienie, które można było zobaczyć w auli seminarium.

Radość rozmowy

Wśród przyjaciół seminarium znaleźć można zarówno dzieci tuż po Pierwszej Komunii Świętej, jak i seniorów. Wielu z nich o towarzystwie dowiedziało się z ambony w swoim kościele podczas wizyty kleryków. Nierzadko zdarza się też, że przyjaciele sami szukają kolejnych przyjaciół. Barbara Balsam z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Mysłowicach za seminarium modli się od ponad roku. Brała udział w pierwszym dniu skupienia. – Pamiętam wielką radość rozmowy z klerykami – wspomina. – Od tamtego czasu w parafii dołączyło do nas wiele osób. Sama zwerbowałam chyba trzydziestkę. Tym razem nie wszyscy mogą przybyć do seminarium, bo równocześnie



MIROSLAW RZEPKA

Klerycy opowiedzieli przyjaciołom seminarium m.in. o historii Wydziału Teologicznego UŚ

trwa u nas parafialny odpust – dodaje.

– Chcielibyśmy, aby w przyszłości podczas tzw. akcji powołaniowych kleryków w tych parafiach, w których działają większe grupy należące do towarzystwa, zorganizować popołudniowe spotkania, by ta więź była jeszcze silniejsza – mówi ks. Jerzy Paliński, rektor seminarium. W październiku z kolei powstanie grupa

kleryków, którzy swoją codzienną modlitwą wspierać będą intencje członków towarzystwa.

W minioną niedzielę parafianie z kościoła Ducha Świętego w Bytkowie poinformowali o zainicjowaniu Apostolatu Margaretki, czyli codziennej modlitwy za wybranego kapłana. Siedmioro z nich dożywotnio modliło będzie się w intencji księdza rektora.

Piotr Sacha

Proście Pana żniwa



KS. BP JÓZEF KUPNY

Będąc rektorem naszego seminarium, doszedłem do przekonania, że potrzebne jest wsparcie modlitewne tego wszystkiego, co wiąże się z formacją kleryków. Modlitwa o powołania zawsze była obecna w naszych kościołach, zwłaszcza w pierwsze czwartki miesiąca,

pomyślałem jednak, że warto byłoby nadać odpowiednie struktury takiemu wsparciu. Zależało nam, by stworzyć w parafiach zespoły modlitewne, by klerycy podczas akcji powołaniowych spotykali się z tymi ludźmi, dziękowali im i prosili o modlitwę, by tworzyła się między nimi więź. Tym parafialnym grupom zaproponowaliśmy konkretne teksty modlitw o powołania. Korzystaliśmy m.in. z modlitw Ojca Świętego Jana Pawła II. Spoglądając na poziom powołań kapłańskich w naszej archidiecezji, widać, że jest on stosunkowo wysoki. Głęboko wierzę, że jest to również efekt tych modlitw. Zresztą Pan Jezus nas do tego zobowiązał, mówiąc: „Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo”. Im ta modlitwa jest gorętsza, tym bardziej z nadzieją możemy patrzeć w przyszłość.

Archiwum w rolkach

Historia utrwalona na taśmach

Z ks. Franciszkiem
Rajcą rozmawia
ks. Marek Łuczak

KS. MAREK ŁUCZAK: W Radiu eM pojawiły się ostatnio fragmenty przemówień bp. Herberta Bednorza. Skąd się wzięły te nagrania?

KS. FRANCISZEK RAJCA: – Biskup Herbert Bednorz bardzo lansował wykorzystywanie nowoczesnych środków audiowizualnych w katechezie i duszpasterstwie. Po moich święceniach, w roku 1962, nie było żadnych firm zajmujących się podobną działalnością, a cenzura blokowała wszelkie tego typu inicjatywy. Rejestrowanie zaś przemówień i kazań, można to lepiej zrozumieć po latach, miało wtedy ogromne znaczenie pod względem archiwistyki. Żadne stacje radiowe czy telewizyjne nie transmitowały i nie rejestrowały uroczystości religijnych, jak się to dzieje dzisiaj. Kiedy zacząłem się interesować elektroakustyką, przeczytałem kilka książek specjalistycznych, zakupiłem odpowiedni sprzęt, pojawiła się wówczas okazja do wykorzystania tych umiejętności. Pomagałem przy organizowaniu koncertów parafialnych, nagrywałem zespoły muzyczne, kopiowałem taśmy. Gdy zostałem notariuszem w kancelarii kurii, ksiądz biskup polecił mi, bym zawsze był obecny na pielgrzymkach piekarskich, by asystować przy reżyserowaniu dźwięku. Chodziło o to, by podczas uroczystości nie było tzw. sprzężenia, które od czasu do czasu przeszkadzało. Jednocześnie miałem nagrać przebieg pielgrzymki, a później osobno zgrać na kasecie słowo powitalne przedstawiciela mężczyzny, homilię kardynała Wojtyły oraz wystąpienia biskupów. Jadąc



PRYWATNE ARCHIWUM KS. FRANCISZKA RAJCY

W latach 70. ks. Franciszek Rajca rejestrował pielgrzymki piekarskie

do Kokoszyca, bp Herbert wielokrotnie je później przesłuchiwał. Homilię kard. Wojtyły kopiowałem oddzielnie, była ona dostępna w referacie duszpasterskim, a wielu księży wykorzystywało ją później na katechezach dla dorosłych. Duszpasterze akademicy także wykorzystywali ją podczas spotkań ze studentami. Pamiętam też przedsięwzięcie związane z homilią Jana Pawła II na Jasnej Górze. W 1979 roku papież nie mógł przyjechać na Śląsk, więc wierni naszej diecezji spotkali się z nim w Częstochowie. Skrót z tego spotkania powieliśmy w tylu kopiach, że na następną niedzielę wszystkie parafie diecezji mogły się zaopatrzyć w stosowny egzemplarz i podczas homilii, albo nabożeństwa odtworzyć go wiernym. Ostatnio na prośbę ks. Jarosława Międzybrodzkiego przeszkazałem kilka kartonów taśm. Fragmenty kazań bp. Bednorza pochodzące z tych taśm niedawno emitowane były w naszym radiu archidiecezjalnym z okazji jego 100. rocznicy urodzin.

Jaka będzie dalsza kolej tych nagrań?

– Dotychczas nikt się nimi nie interesował. Czułem jednak, że mają wartość, więc starałem się je nie tylko przechowywać, ale także porządkować. Niestety, na skutek licznych przeprowadzek wkradło się wiele chaosu. Teraz muszę uruchomić moje 30-letnie magnetofony, by przegrać te wystąpienia techniką cyfrową. Byłoby to tym bardziej ciekawe, że niektóre teksty już opublikowane są pozbawione pewnych fragmentów, skrócone za sprawą cenzury.

Podobno także obrady synodu są nagrane?

– Aulę synodalną trzeba było nagłośnić. Oczywiście możliwa była także rejestracja obrad. Po latach widać, jak bardzo się ona przydała. Nieraz przeciw jakiś dokument w ostatecznej formie liczył kilka czy kilkanaście stron, ale zanim się narodził, towarzyszyło temu ścieranie się pewnych poglądów. Dziś tamten proces jest

ciekawym od strony naukowej. Przez trzy lata zebrano się wiele taśm. Do dziś pamiętam, jak wezwał mnie bp Bednorz, który na zakończenie obrad chciał wygłosić mowę końcową. Poprosił mnie o pomoc, ponieważ wszystko było przeze mnie rejestrowane. Chciał na przykład dokładnie wiedzieć, ile było godzin obrad, ilu mówców – duchownych i świeckich, a nawet ile razy ktoś przemawiał, a niektóre nazwiska powtarzały się aż sto razy. Udało mi się przygotować taką statystykę dzięki szczegółowym notatkom, które powstawały podczas rejestracji obrad.

Funkcjonariusze służby bezpieczeństwa byli zainteresowani taśmami?

– Nawet doszło do ich kradzieży. W Piekarach podczas męskiej pielgrzymki po Mszy św. musiałem przenieść magnetofony na godzinę młodzieżową. Kiedy wróciłem, nie było taśm. Prawdopodobnie ukradł je jakiś agent. Od tego wydarzenia nagrywałem na dwóch, albo na trzech magnetofonach jednocześnie. To miało dodatkowe znaczenie, gdy bowiem kończyła się taśma i trzeba było ją wymienić, gubiło się jedno czy dwa zdania. Dzięki podwójnej rejestracji można było uzupełnić brakujące treści.

Jaka jest jakość tych nagrań?

– Zaskakująco dobra. Jeśli weźmie się pod uwagę czas ich powstania, można być pełnym podziwu. Oprócz upływu czasu, wiele do powiedzenia ma klasa materiału, na którym pracowaliśmy. Jeśli taśmy były z Pewexu, jakość nagrań automatycznie wzrastała. Gorzej było z polskimi. Na szczęście dzisiejsze możliwości techniczne pozwolą na maksymalne oczyszczenie nagrań z niepotrzebnych szumów. ■

Region

Megadwunastka coraz bliżej



TOMASZ ZAK

– To droga, która łączy aglomerację – powiedział o nowym odcinku DTŚ-ki marszałek Bogusław Śmigieński.

Założenia związane z ustawą aglomeracyjną cieszą i smucą. Projekt wywodzący się z naszego regionu jest coraz bliższy zakończenia. Im bliżej jednak końca, tym dalej od pierwotnych planów.

Miało być tak pięknie – chciałoby się podsumować. Kiedy w niedalekiej jeszcze przeszłości na łamach GN przyglądaliśmy się pomysłom śląskich parlamentarzystów i samorządowców, sprawa nie wyglądała tak skomplikowanie jak obecnie. Idea była prosta. Chodziło o stworzenie prawnych podstaw dla organizmu, który ukazywał się oczom pasażera pierwszej lepszej linii tramwajowej. Mieszkańcy naszego regionu doskonale wiedzą, że niejednokrotnie wystarczy wsiąść do wagonu, by nie wysiadając, z jego okien podziwiać uroki trzech, a nawet czterech miast. Tak więc związek Świętochłowic z Katowicami to naprawdę nie to samo co związek Łodzi ze Zgierzem. I właśnie w tym rzecz, że planowana ustawa wkłada do jednego worka aglomerację śląską i np. Białystok z okolicznymi miejscowościami. Nie ulega zaś wątpliwości, że osobnych uregulowań wymaga sytuacja w naszym regionie, który gołym okiem przypomina jedno wielkie miasto.

Na szczęście, niezależnie od prac nad ustawą w Warszawie,

u nas rzeczywistość zmienia się nie do poznania. Coraz częściej padają kolejne przeszkody, z powodu których trudniej nam było czuć się jak w jednym mieście. Ostatnio oddano do użytku kolejny odcinek DTŚ-ki. W Rudzie Śląskiej otwarto odcinek Drogowej Trasy Średnicowej prowadzący od ronda w Chebziu po granice w Zabrze. – To droga, która łączy aglomerację, a oddany odcinek przybliży nas do jej zachodnich granic. Rozpoczęliśmy już prace nad kontynuacją DTŚ na wschód. Liczę, że uda nam się pokonać wszystkie trudności finansowe i zgodnie z terminem będziemy mogli przystąpić do kontynuacji budowy – powiedział marszałek Bogusław Śmigieński. W uroczystości oddania odcinka uczestniczyli także wicewojewoda Adam Matusiewicz, parlamentarzyści i prezydenci miast śląskich.

Prace rozpoczęto w kwietniu 2006 roku. Wartość robót budowlanych w Rudzie Śląskiej wyniosła 193 mln zł. Ocenia się, że po zakończeniu prac przy budowie DTŚ między Katowicami i Gliwicami, co nastąpić ma za cztery lata, na odcinku rudzkim poruszać się będzie około 50 tys. pojazdów na dobę. Według prognoz, nowa trasa pozwoli na skrócenie czasu przejazdu przez miasta aglomeracji śląskiej o około 76 proc., zmniejszy wypadkowość o ponad 80 proc. oraz ograniczy emisję spalin i zużycie paliwa. **ns**

Misje

Z Piekar do Lusaki

Tegoroczna pielgrzymka do Piekar Śląskich miała wydźwięk uniwersalny. Kolekta przeznaczona jest na **pomoc dla Zambii.**

Pomoc niesiona afrykańskim krajom to u nas nie nowość. W 2003 r. ponad 50 tys. potrzebujących w Tanzanii otrzymało mąkę, wysłaną z archidiecezji katowickiej w ramach akcji „Polskie zboże dla głodujących w Afryce”. Mąkę otrzymali m.in. niepełnosprawni, sieroty, chorzy na AIDS oraz uchodźcy. Cały pomysł polegał na tym, aby zebrać pieniądze i wykupić część nadwyżki polskiej zboża, a następnie przesłać je potrzebującym w Afryce. Apel podobnej treści wystosował do diecezjan metropolita katowicki abp Damian Zimoń. Odzew był zaskakująco duży: zebrano 450 tys. zł, za które kupiono 400 ton mąki.

Archidiecezja katowicka organizuje już

transport do Zambii. Jak informuje ks. Mirosław Piesiur, ekonom archidiecezji katowickiej, trwają już stosowne rozmowy z firmami farmaceutycznymi w celu wynegocjowania jak najdogodniejszych warunków zakupu lekarstw i sprzętu.

Spłacamy długi

– Przyszedł już czas spłacania długów – mówi ks. Mirosław. – W niedalekiej jeszcze przeszłości sami doświadczaliśmy pomocy od bogatszych społeczeństw, teraz chcemy się podzielić z biedniejszymi.

Ks. prof. Jan Górski, delegat abp. Damiana Zimonia ds. misji, spotkał się z abp. Telesphorem George Mpundu, który osobiście poinformował o potrzebach trapiących społeczność Zambii. W przygotowaniu jest już więc kontener z artykułami niezbędnymi w afrykańskich ośrodkach zdrowia. Przekazane będą także środki pieniężne. Transport wyruszy na przełomie lipca i sierpnia, by dotrzeć na miejsce wcześniej jesienią.

W Polsce przebywają akurat zambijskie dzieci. Inicjatorką ich przyjazdu

Dzieci są w Zambii najbardziej poszkodowane z powodu biedy i chorób



jest s. Ryszarda Piejko, która pracuje na misji w Zambii od 24 lat. – Pomoc na rzecz nauki dzieci zambijskich jest bardzo ważna, bo wiele z nich nie może chodzić do szkoły z braku mundurków czy butów – powiedziała salezjanka.

Naglące potrzeby

S. Ryszarda podkreśla, że w Zambii potrzebna jest przede wszystkim pomoc najuboższym w uzyskaniu wykształcenia oraz pomoc medyczna, ponieważ panuje tam epidemia AIDS. Do ośrodków prowadzonych przez misjonarki trafiają sieroty lub półsieroty, których rodzice zmarli na tę chorobę.

– Często dzieci zostają same z dziadkami, którzy nie są w stanie zapewnić im odpowiedniej opieki i wychować – przyznaje salezjanka.

O ostatniej akcji śląskiego Kościoła mówił Jan Paweł II podczas pielgrzymki do Polski: „Cieszę się, że duch solidarności w miłosierdziu wciąż panuje w polskim Kościele, czego dowodem jest wiele dzieł pomocy społecznościom dotkniętym przez klęski żywiołowe w różnych regionach świata, czy niedawna inicjatywa skupu nadwyżek zboża, aby można było przekazać je głodującym w Afryce”. Pamiętając o jego apelu o „wyobraźnię miłosierdzia”, z uwagą będziemy towarzyszyć pomysłom wspierania Afrykańczyków.

mt



KS GRZEGÓRZ WITA

Jo, Ślązok

Święte drzewa

felieton

MARK SZOŁTYSEK

szoltysek@szoltysek.com.pl



Kiedy biblijna Księga Rodzaju w 18. rozdziale opisuje moment spotkania Abrahama z Bogiem, to nadmienia, że stało się to nie w byle jakim miejscu, ale pod dębami. A konkretnie pod dębami Mamre koło Hebronu. I nie jest to przypadek, gdyż dęby uważano chyba od zawsze za drzewa wyjątkowe. Ludzie fascynowali się ich długowiecznością, dostojenstwem i potęgą wyglądu. Natomiast starożytne kultury pogańskie, jak przykładowo rzymska i grecka, czciły stare dęby jako miejsca zamieszkania bóstw. Według nich, w koronach dębów mieli zamieszkiwać Zeus czy Jowisz. Również potęża dęba, jako świętego drzewa, przeniknęła do religii pogańskich Celtów, Germanów i Słowian.

Zatrzymajmy się jednak na chwilę nad pozycją dębu u Słowian. Ponieważ zaobserwowali oni, że dąb z powodu swej wielkości często był rażony piorunami podczas burz, ale rzadko pod ciemnym błyskawic się tamał, okrzyknęto go świętym drzewem bożka Peruna. To jest ta sama postać Peruna, której nazwa w śląskiej mowie przetrwała w postaci słów: *Pieron, Piedron, Piedruch, Jeron...* Był to bożek ognia i błyskawic, przedstawiany jako mężczyzna z głową otoczoną płomieniami. Do niedawne jeszcze używanie tych imion, czy nazw, było przekleństwem. Należy również powiedzieć, że pradawni mieszkańcy Śląska święte dęby Pierona nazywali na jego cześć – perynami. Dlatego – jak sądzę – w śląskiej mowie wśród nazw botanicznych, podobnie jak mówi się na modrzew – *brzym*



MARK SZOŁTYSEK

Sadzenie papieskiego dębu koło rybnickiej bazyliki św. Antoniego. Niedziela, 18 maja 2008 roku

na lipę – *linda*, powinno się na dęby stosować tę wyjątkowo starą nazwę – *peryny*.

Trzeba sobie również uświadomić, że kiedy w średniowieczu na nasze ziemie przyszli pierwsi misjonarze chrześcijańscy, to właśnie jednym z ich działań było wycinanie w osadach starych dębów. W ten sposób chcieli dać ludziom sygnał, że teraz nastaje nowa era wiary w prawdziwego Boga a nie w jakiegoś bożka mieszkającego wśród liści. Łatwo więc sobie można wyobrazić, że w otoczeniu pierwszych kościołów raczej nie było pogańskich świętych dębów. Jednak w późniejszych wiekach symbolika tego drzewa straciła swoje religijno-pogańskie znaczenie. Natomiast po 2004 roku dąb jako święte drzewo zaczyna przybierać nieoczekiwane

nowy charakter. Wtedy bowiem w Rzymie papież Jan Paweł II poświęcił polskim leśnikom worek z 630 żołądziami z 750-letniego dębu „Chrobry”. Następnie z tych nasion na śląskiej ziemi, w szkółce leśnej w Nędzy, wyhodowano 514 papieskich dębów. I one teraz sadzone są w wielu miejscach w Polsce i na wieki będą symbolizować ten święty czas pontyfikatu Jana Pawła II. Jeżeli zaś idzie o papieskie dęby posadzone uroczystie na Śląsku, to wspomnijmy trzy. Dwa z nich posadzono w maju br. pod bazylikami w Katowicach-Panewnikach i Rybniku. Natomiast papieski dąb posadzony przy Alei Jana Pawła II w Nędzy został uszkodzony przez jakiegoś „pieron” w kwietniu br., ale na szczęście roślina puściła nowe gałązki i odżyła

Czeczeni uciekają

UCHODźCY NA ŚLĄSKU. Od kilku miesięcy na Górnym Śląsku przebywa blisko 400 uchodźców z Czeczenii. W Polsce starają się o azyl polityczny. Z myślą o nich w Bytomiu i Katowicach otwarto nowe ośrodki.

tekst

ANNA BURDA-SZOSTEK

aburda@goscniedelny.pl

Z miesiąca na miesiąc zwiększa się liczba uchodźców przybywających na Śląsk. Tych, którzy przyjeżdżają tu zupełnie w ciemno, jest niewiele. Najczęściej mają tu już bliskich, znajomych, przyjaciół.

Najwięcej, bo prawie 100 proc., jest Czeczenów. Największy ich napływ do Polski nastąpił w listopadzie i grudniu ubiegłego roku. – Kiedy Polska wchodziła do strefy Schengen w Czeczenii ktoś puścił plotkę, jakoby miała zamknąć swoje granice i nie przyjmować azylantów – mówi Wojciech Antczak, dyrektor bytomskiego ośrodka. – To oczywiście nieprawda, ale taka pogłoska spowodowała masowy napływ Czeczenów do naszego kraju. To z kolei wymogło poszukiwanie dla nich nowych budynków mieszkalnych. W całej Polsce jest 20 ośrodków dla uchodźców, głównie w województwach: lubelskim, mazowieckim i podlaskim. Ostatnio powstały dwie nowe placówki na Śląsku. Urząd ds. Cudzoziemców zaadaptował na ten cel budynek byłego hotelu robotniczego w Bytomiu i dawny akademik jednej ze szkół wyższych w Katowicach.

To nie dzikie ludy

Ośrodek w Bytomiu otwarty został w marcu br. Przebywa w nim dziś 185 osób, w tym 50 mężczyzn, 43 kobiety i 92 dzieci. Najmłodsze ma 4 miesiące. Wiele osób przebywa tu wraz z całymi rodzinami. Podobnie jak w działającej od maja tego roku placówce w Katowicach. W ośrodku dla uchodźców mieszka 201 osób (w tym 103 dzieci). Wszyscy deklarują narodowość czeczeńską.

Do Polski uciekli z powodów politycznych, religijnych,

Maria, nauczycielka z Groznego, do Polski uciekła z 2-letnim synkiem



na Śląsk

etnicznych. Na wydanie decyzji, przynajmniej status uchodźcy lub odmawiającej go, muszą czekać około pół roku.

W ośrodkach dla uchodźców mają zapewniony nocleg, trzy posiłki dziennie, opiekę medyczną, pomoc prawną, pokrycie kosztów na dojazdy do Warszawy, związane z postępowaniem o nadanie statusu uchodźcy, pomoc w nauce języka polskiego. Dzieci do 16 roku życia podlegają obowiązkowi szkolnemu i od września tego roku rozpoczną naukę w szkołach. Wakacje przeznaczają na naukę polskiego.

Szkoły na Śląsku, gdzie będą uczyć czeczeńskie dzieci, bardzo przychylnie podeszły do sprawy. Potraktowały to jako nowe wyzwanie. Podobnie lekarze i personel medyczny, który robi, co może, by pomóc uchodźcom trafiającym do śląskich szpitali i przychodni.

– Pomoc udzielana Czeczenom przez naszych lekarzy i pielęgniarki jest ogromna – mówi Anna Wiesman z ośrodka dla uchodźców w Katowicach. – Korzystamy m.in. z pomocy Centrum Zdrowia Dziecka i Matki w Katowicach Ligocie. Opieka nad dziećmi uchodźców jest tam nieoceniona.

Pani Anna, z wykształcenia filolog rosyjski, bardzo ceni sobie pracę w ośrodku. – Nienawidzę siedzieć za biurkiem, lubię mieć kontakt z ludźmi, a tu mam go non stop – mówi. – Spotykam się z różnymi problemami, mogę pomagać uchodźcom. Wcześniej miałam zupełnie inne wyobrażenie na ich temat. Myślałam stereotypami, że są to jakiegoś ludzkiego, po których nie wiadomo czego się spodziewać. A to są tacy sami ludzie jak my. Tak samo chorują, tęsknią i kochają. A ich miłość do dzieci i przywiązanie do rodziny jest ogromne.

Widziałam zamordowane dzieci

Grażyna Śnieżko, pracownik socjalny bytomskiego ośrodka, z wykształcenia jest ekonomistką. Wcześniej pracowała w banku. – Jednym z wymogów pracy

z uchodźcami była znajomość języka rosyjskiego. Trzeba też znać Kaukaz, jego realia, rzeczywistość, bo dla Czeczenów to bardzo ważne i bardzo to sobie cenią – mówi. – Trzeba też lubić dzieci, bo w ośrodku jest ich bardzo dużo. Codziennie są nowe wyzwania. Zawsze lubiłam pracę z ludźmi, dlatego zdecydowałam się na pomoc uchodźcom. Tu co człowiek, to inna historia. Ale prawie każdy z nich nosi w sobie traumatyczne przeżycia związane z wojną. Objawiają się one m.in. różnorakimi lękami czy problemami ze snem.

31-letnia Maria, nauczycielka z wykształcenia, do Polski uciekła z 2-letnim synkiem. Pochodzi z Groznego. – Widziałam tam mnóstwo śmierci – mówi, spuszczając głowę. – Przed oczami miałam zabiją 9-letnią dziewczynkę. Co to dziecko komu zawiniło? W Groznych mieszka jeszcze mój ojciec, brat już dwa lata siedzi w więzieniu. Mama zmarła w czasie wojny, bo serce nie wytrzymało tego ciągłego strachu i napięcia. Uciekłam z dzieckiem, bo chcę żyć normalnie. W Polsce czuję się bezpiecznie. Chciałabym, żeby mój synek zdobył tu wykształcenie, bo widzę, jak duże są tu możliwości. I żeby mógł spokojnie żyć, bez obawy o życie.

37-letnia Zariet, mieszkanka katowickiego ośrodka, także pochodzi z Groznego. Do Polski uciekła z synkiem. – Widziałam śmierć zarówno podczas pierwszej, jak i drugiej wojny czeczeńskiej – mówi. – Zabite, niewinne dzieci. Uciekłam, bo chcę żyć bezpiecznie, a teraz nareszcie tak się czuję.

W smutnych oczach 50-letniej Taisy z Groznego widać błagalną prośbę o pomoc i nadzieję. Jej 28-letnia córka w czasie wojny w Czeczenii uciekła do Belgii. Od tej pory matka jej nie widziała. – Bardzo tęsknię – mówi kobieta, a po jej policzkach zaczynają płynąć łzy. – Wiem, że córka tam na mnie czeka. Chciałabym się z nią spotkać, tym bardziej że jestem ciężko chora.



Aleksander jest jedynym katolikiem wśród blisko 400 uchodźców przebywających w śląskich ośrodkach

Jeden, jedyny katolik

Wielu uchodźców deklaruje chęć osiedlenia się w naszym kraju. Ale dla wielu jest on tylko przystankiem w drodze na Zachód. – Od nas blisko do Cieszyna i dlatego Czeczeni, mający wizję bogatego Zachodu, tamtędy próbują uciekać dalej – mówi Anna Wiesman z katowickiej placówki. – Do tej pory mieliśmy już kilka ucieczek z ośrodka, w tym nawet kobiet w zaawansowanej ciąży.

Uchodźcy do pracowników socjalnych zwracają się z różnymi problemami. Od najmniejszych, jak chociażby prośba o dodatkową szafkę w pokoju, po związane z nadaniem statusu uchodźcy czy tłumaczeniem dokumentów.

Wśród uchodźców są osoby z wykształceniem podstawowym, zawodowym i wyższym. Zdarzają się jednak i niepiśmienne, a także słabo mówiące po rosyjsku. Wśród dominujących zawodów są budowlańcy. Dlatego niektórzy z nich dorabiają sobie, zatrudniając się na czarno w firmach budowlanych. Każdy z uchodźców otrzymuje od naszego państwa pomoc finansową, która wynosi 70 zł miesięcznie na osobę. Korzystają też

z jednorazowej zapomogi – 140 zł na ubranie. Największy problem stanowi dla cudzoziemców bariera językowa. Nie wszyscy chcą się uczyć polskiego, licząc na to, że jakoś sobie poradzą. Wielu rozumie nasz język, ale nie potrafi nim się posługiwać. Ale są i tacy, którzy znają polski bardzo dobrze.

Aleksander Michailow, 52-letni uciekinier z Azerbejdżanu, świętynie mówi po polsku. – Znam Polskę i Śląsk, i kocham go – mówi, nie zdradzając, skąd znajomość języka i naszego kraju. – Przyjechałem tu ze względów politycznych. Bardzo podoba mi się Śląsk. Znam nawet trochę waszą gwara – dodaje. I na potwierdzenie tego, uśmiechając się, mówi: – „Kaj to po Śląsku prawda”. W Polsce bardzo podoba mi się solidarność ludzi. Wiele osób mi tu bardzo pomogło.

Aleksander jest jedynym katolikiem mieszkającym w śląskich ośrodkach dla uchodźców. Wszyscy pozostali to muzułmanie. Jak mówi, co niedzielę uczestniczy we Mszy św. w pobliskim kościele św. Józefa w Bytomiu.

Muzułmanie mają w ośrodkach wydzielone pomieszczenie, które służy im jako meczet. ■

■ K O N D O L E N C J E ■

Drożej Koleżance
MGR MONICE KLIMCZAK
SZCZERE KONDOLENCJE I WYRAZY GŁĘBOKIEGO WSPÓŁCZUCIA
Z POWODU ŚMIERCI

śp. **OJCA**

składają
koleżanki i koledzy z Zakładu Fizyki Ciała Stałego
Instytutu Fizyki Uniwersytetu Śląskiego

Piłkarskie finały

Ministranci na boisku



ZDJEŃCIA MIKOŚLAW RZEPKA

Dwa spośród trzech finałowych meczów zakończyły się remisem i o zwycięstwie rozstrzygnęły rzuty karne



Przez cały dzień ministranci walczyli na dwóch boiskach przy parafii bł. Karoliny w Tychach

36 drużyn, dwa z trzech finałów rozstrzygnięte dopiero w rzutach karnych i **emocje jak podczas mistrzostw Europy** – taki był finał Turnieju Ministrantów Archidiecezji Katowickiej w Piłce Nożnej.

Rozgrywki rozpoczęły się w październiku, bo niemal każda parafia ma piłkarską drużynę ministrancką – opowiada ks. Bogdan Kornek, archidiecezalny duszpasterz ministrantów. – Dzięki życzliwości ks. Józefa Szklorza mogliśmy przyjechać na finał do Tychów. Tu przy parafii bł. Karoliny są dwa duże boiska, więc rozgrywki przebiegają sprawnie. Ministranci walczyli

31 maja w trzech kategoriach wiekowych. Wśród najmłodszych wygrała drużyna z parafii Matki Bożej Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Jastrzębiu-Dubielcu. W kategorii gimnazjalistów najlepsi okazali się ministranci z parafii bł. Karoliny w Tychach. W najstarszej kategorii wygrali reprezentanci parafii Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Mysłowicach-Brzezince. **mr**

Ministranci lubią piłkę



PRZEMEK MALAREK, LAT 11, z ORŁOWCA

– Ministrantem jestem od 3 lat. Zostałem nim zaraz po I Komunii. Wcześniej przyglądałem się chłopcom służącym do Mszy św. i poczułem, że jest to moje powołanie. Wraz z kolegami z kościoła gramy w piłkę. Dziś wygraliśmy pierwszy mecz, a drugi przegraliśmy.

Ponieważ gramy systemem pucharowym nie dostaliśmy się niestety dalej. Kibicujemy jednak drużynie gimnazjalnej z Rydułtów, z którą tu przyjechalibyśmy.



MATEUSZ SMÓŁKA, LAT 17, z NIEDOBCZYC

– Po Pierwszej Komunii postanowiłem wraz z przyjacielem zostać ministrantem. Służę do Mszy św. już 8. rok. W piłkę nożną gram co najmniej od 10 lat. Obecnie wprawdzie prawie nie trenuję, bo dojeżdżam do liceum w Wodzisławiu Śląskim oraz mam próby

w Teatrze Wodzisławskiej Ulicy, ale sentyment do grania został.

zapowiedzi

Czerwcowe rozrywki

Mikołów. Galowy koncert XIII Salwatoriańskiego Festiwalu Piosenki Religijnej „Pokochoj Miłość” odbędzie się 14 czerwca na mikołowskim rynku. Rozpoczną go o godz. 17.00 laureaci konkursów dziecięcego i młodzieżowego. O godz. 18.30 natomiast wystąpi zespół „Chili My”.



KATOWICE. Katolicka Fundacja Dzieciom przy parafii św. Piotra i Pawła chce zorganizować wakacyjny, 14-dniowy wyjazd dla 130 dzieci. Pomocą w zbieraniu środków na ten cel będzie festyn parafialny 14 czerwca na placu kościelnym w godz. od 11.00 do 20.00. Będzie loteria fantowa, występy, pieczenie kiełbasek, gruchówka i wiele innych atrakcji. Festyn przygotowuje parafialny oddział Akcji Katolickiej wraz z innymi, istniejącymi przy parafii grupami odnowy życia.

ŚWIERKLANY. W Gminnym Ośrodku Kultury i Rekreacji odbędzie się 14 czerwca kolejna „Fala radości”. W tym roku Festiwal Twórczości został zorganizowany po raz dwunasty. Celem imprezy jest zachęcanie do przeżywania wolnego czasu z rodziną na świeżym powietrzu, promocja muzyki chrześcijańskiej i dorobku rodzimych zespołów. Zebrane fundusze zostaną przeznaczone na kolonie charytatywne dla dzieci z parafii św. Anny.

KATOWICE. Festyn parafialny w ogrodach Kurii Metropolitalnej organizuje 14 czerwca parafia katedralna. Będą napoje, słodycze i grill. W części artystycznej wystąpią chóry i zespoły. Wśród innych atrakcji: loteria fantowa, kiermasz książek i prac dzieci ze świetlicy parafialnej. Zaplanowano również gry i zabawy dla dzieci oraz wspólne śpiewanie. Zebrane środki pomogą w zorganizowaniu wakacyjnego wypoczynku dla najbardziej potrzebujących dzieci.

„Rozmowy o języku polskim” już 13 czerwca

Mów głosem świadka

Z ks dr. **Andrzejem Kołkiem**, homileta, misjonarzem archidiecezjalnym i wykładowcą homiletyki w kolegium ojców dominikanów w Krakowie, rozmawia Mirosław Rzepka.

MIROSLAW RZEPKA: Istnieje jakaś recepta na dobre kazanie?

ANDRZEJ KOŁEK: – Dobre kazanie to takie, które sprowokuje ludzi do dyskusji, czasem do myślenia, czasem nawet do wewnętrznego buntu, ale efektem będzie nawrócenie. Myślę, że rozmowy nt. języka homilii są przydatne i pozytywne. Dobrze, że redakcja „Gościa” je organizuje. Dialog z wiernymi i innymi kapłanami jest wielką pomocą przy budowaniu homilii.

Jaki jest poziom kazań w naszej archidiecezji?

– Często słucham kazań w różnych kościołach. Moim zdaniem, ich poziom jest generalnie całkiem dobry, ale mogłyby być jeszcze lepsze. Błędy pojawiają się, gdy kaznodzieja nie wniknie dostatecznie głęboko w tekst biblijny, lecz używa go do zaprezentowania

swoich poglądów. Problemem jest też brak odniesienia do konkretów życia. Słuchacz powinien poczuć: „on mówi o mnie”.

A język, czy księża mówią poprawnie?

– Błędy językowe to odrębna kategoria. Pierwszy z nich to przeintelektualizowanie. Kto z parafian chce słuchać o „transcendencji zawartej immanentnie w ludzkim byciu”? Inny to „mowa-trawa”, czyli homilia bez treści, pełna sloganów. Kolejny to emocjonalizm, czyli dążenie do poruszenia jedynie serca. Homilia powinna prowadzić do pokoju człowieka z Bogiem. Na pewno nie sprzyja temu „język gromu”, który rodzi poczucie zdeptania i poniżenia, a także „język mentora”, który nakazuje i wie, co parafianie muszą.

Niestety, część księży pisze kazania i na ambonie je czyta. Ich język jest sztuczny, czasem pełen teologicznego żargonu. Tymczasem samo słowo *homilia* wywodzi się od greckiego *homilein*, oznaczającego „przestawać z kimś w przyjaźni”. Język musi być odbiciem takiej relacji. To musi być język świadka, kogoś, kto przeżył fascynację i chce się nią podzielić z innymi.

– **Z wysokości ambony niektórzy kapłani nie dostrzegają wiernych, do których mówią**
– **twierdzi ks. dr Andrzej Kołek**



MIROSLAW RZEPKA

GOŚĆ
NIEDZIELNY

„Gość Niedzielny”

we współpracy z Biurem Senatorskim senator Krystyny Bochenek i Radą Języka Polskiego przy PAN zaprasza na drugie spotkanie z cyklu „Rozmowy o języku polskim”. Tematem spotkania będzie język kazań i homilii.

Odbędzie się ono 13 czerwca 2008 o godz. 17.00 w sali konferencyjnej „Gościa Niedzielnego” (ul. Wita Stwosza 11, Katowice). Wstęp do dyskusji wygłosi ks. prof. Wiesław Przyczyna, członek Rady Języka Polskiego i przewodniczący Komisji Języka Religijnego.

ROZMOWY O JĘZYKU POLSKIM

Spotkanie adresowane jest do księży i wiernych, którzy swój udział będą mogli zgłaszać przez odesłanie kuponu zamieszczonego poniżej.

Liczba miejsc jest ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń. Serdecznie zapraszamy.



Kupon zgłoszeniowy

Imię:

Nazwisko:

Adres:

Nr telefonu:

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych na potrzeby organizacji spotkań „Rozmowy o języku polskim” (zgodnie z Ustawą z dnia 29.08.1997 r. o Ochronie Danych Osobowych, Dz.U. nr 133, poz. 883).

podpis

język kazań i homilii

Śląskie korzenie Edyty Stein

Święta Żydówka

O patronce Europy słyssał chyba każdy. Sporo osób wie, że Stein urodziła się we Wrocławiu. Rzadko jednak mówi się, że jej korzenie sięgają Górnego Śląska. Ojciec był gliwiczanie, matka zaś pochodziła z Lublińca.

Edyta Stein była prekursorką trudnych dialogów. Chciała, aby chrześcijanie i osoby, dla których religia była nieistotna, zaczęli ze sobą rozmawiać. Była Żydówką i pragnęła, aby chrześcijanie odnaleźli wspólny język ze starszymi braćmi w wierze. Ponadto dostrzegła, że istotne jest porozumienie pomiędzy Polakami i Niemcami.

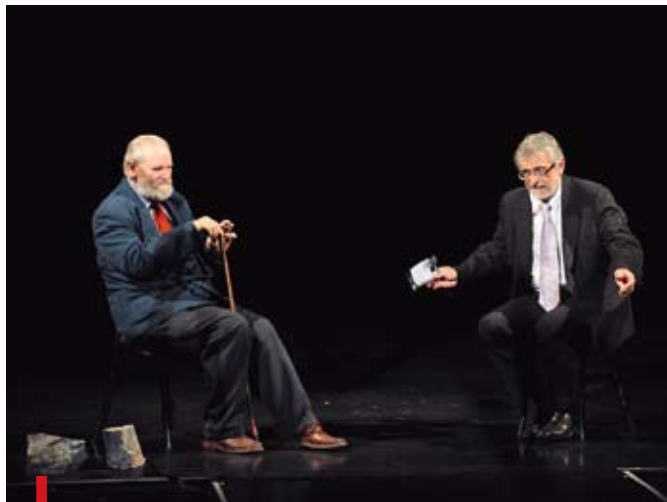
Po studiach filozoficznych odnalazła prawdę, której szukała przez całe życie. Prawdą został dla niej Jezus. Ochrzczyła się i po paru latach wstąpiła do zakonu karmelitanek. Zginęła w obozie koncentracyjnym Auschwitz.

Głównie o rodzinie matki Edyty rozmawiał podczas spotkania z cyklu „Górny Śląsk – świat najmniejszy” Krzysztof Karwat z Sylwinem Bechickim – prezesem Towarzystwa im. Edyty Stein.

– Zawsze mnie intrygowało, skąd Edyta Stein znalazła się na Śląsku – tłumaczył Krzysztof Karwat. – Wiedziałem, że urodziła się we Wrocławiu, a jej korzenie sięgają aż na Górny Śląsk. Gdy byłem na grobach przodków Edyty w Lublińcu, uświadomiłem sobie, że musimy przywrócić ją Śląskowi. W teatrze możemy pokazać tę wielką postać tym, którzy nie chodzą do świątyń.

Widzowie zobaczyli również film dokumentalny „Kto szuka prawdy...”. O losach patronki Europy opowiadali w nim ks. Witold Broniewski, Anna Grzegorzczak i s. Janina Adamska. Na zakończenie Barbara Lubos-Święs wcieliła się w rolę Edyty w monodramie „Kamień. Rzecz o Edycie Stein”.

GOŚĆ
pod patronatem
„Gościa”



Krzysztof Karwat (z PRAWY) rozmawia z Sylwinem Bechickim

– Początkowo przedstawienie nie było monodramem – wyjaśnia jedna ze współauterek spektaklu, Elżbieta Więcek. – Wraz z moją siostrą Anetą ułożyliśmy sztukę na kilka osób. Zagrali w niej koledzy i koleżanki siostry wraz z zawodowymi aktorami. Wiedzieliśmy jednak, że w takiej formie nigdy jej już nie wystawimy ze względów technicznych. Chcieliśmy, aby losy Stein poznało więcej osób

i dlatego powstał monodram. – Przyznaję, że gdy zaproponowano mi rolę w tym przedsięwzięciu, niewiele wiedziałam o Edycie Stein – wyznaje Barbara Lubos-Święs. – Owszem, to nazwisko nie było mi obce, ale moja wiedza nie wykraczała poza przeciętną znajomość hagiografii. Dopiero praca nad rolą sprawiła, że zaczęłam lepiej rozumieć tę postać.

ad, mr

Mikołowskie Dni Muzyki

Pełnoletni festiwal

Jeśli muzyczny festiwal rozpoczyna występ Ewy Podleś, to jest to impreza najwyższej rangi światowej. XVIII Mikołowskie Dni Muzyki rzeczywiście zachwycały.

Po mocnym akcencie na otwarcie kolejne koncerty i recitale potęgowały wrażenie duchowej uczty na światowym poziomie. 26 maja do Mikołowa przyjechali wokaliści z Węgier. Chór męski „Saint Ephraim” zaprosił zebranych w kościele św. Wojciecha słuchaczy do wspólnego odkrywania ducha Bizancjum. Chór działa od 2001 roku i regularnie występuje podczas nabożeństw

GOŚĆ
pod patronatem
„Gościa”



Węgierski chór męski „Saint Ephraim”

w Budapeszcie. Brzmienie jego męskich głosów intryguje i zachwyca. Kieruje myśli w stronę Boga.

Wśród czternastu koncertów festiwalu nie zabrakło chyba żadnego rodzaju muzyki. Na finał wystąpiła orkiestra symfoniczna

ze Lwowa (International New Symphony Orchestra) z Piotrem Pławnerem, określanym jako jeden z najwybitniejszych i najbardziej kreatywnych skrzypków nowej generacji.

Władysław Szymański, dyrektor artystyczny festiwalu, zapytany, jak to zrobić, żeby przyciągnąć takie gwiazdy, wyjaśnia, że z niektórymi wykonawcami umawia się na dwa lata przed koncertem. Z drugiej strony, przez skromność nie zauważył, iż mikołowski festiwal, który w tym roku osiągnął pełnoletność, stał się jednym z najważniejszych wydarzeń muzycznych w kraju. Z penością więc sporo jest wykonawców mniej znanych, którzy chcieliby na nim wystąpić. mr